



Lublin 17.06.2022

dr hab. Rafał Szcerbakiewicz  
Katedra Współczesnej Literatury i Kultury Polskiej  
IFP UMCS

**Recenzja dysertacji doktorskiej Pana magistra Łukasza Steca zatytułowanej:  
„Między utopią a melancholią – w poszukiwaniu światów niemożliwych”  
napisanej pod kierunkiem dr. hab. Andrzeja Juszczyka**

## 1) Słowo wstępne

Interdyscyplinarna (pomiędzy literaturoznawstwem, historią idei, filozofią i elementami psychoanalizy, „utopian studies”), imponująco erudycyjna praca Pana magistra Łukasza Steca może początkowo budzić w czytelniku (w poetyce intelektualnego szoku) pewną dezorientację. Jak to możliwe, że Autor już w pierwszych zdaniach „Wprowadzenia” autorytatywnie stwierdza: „Zarówno melancholię, jak i utopię można postrzegać jako dwie strony tego samego medalu, jakkolwiek trzeba pamiętać, że oba pojęcia nie są w zupełności jednoznaczne” (s. 6). Mimo ostatniego zastrzeżenia i znacznego intelektualnego poszerzenia tezy o „dwóch stronach medalu” w podrozdziale części pierwszej: „Coincidentia oppositorum – tożsamość i różnica w utopiach i dystopiach” – wciąż wydawało mi się uzupełnianie utopijności melancholią zajęciem co najmniej ryzykownym, jeśli nie absurdalnym. Na szczęście zawartość dysertacji wyjaśnia w kolejnych odsłonach i szczegółowo cały katalog zastrzeżeń i doprecyzowań, które stabilizują i ukierunkowują możliwość mówienia o melancholii w dużej mierze w relacji do twórczości dystopijnej, w mniejszym stopniu eutopijnej – co zaczyna brzmieć od razu logicznie i racjonalnie. Muszę skrytykować przy tym nadmierny prezentyzm wstępnego rozdziału pracy, który nazbyt skrupulatnie omawia główne tematy i problemy całości. Odrobinę psuje to „suspens” lektury, który w pracy tak eksperymentalnej intelektualnie jest wcale istotną „przyjemnością tekstu”. Niepotrzebnie też tłumaczy się autor z niedomagań w reprezentacji „utopijnych melancholii” muzyki i



kina (s. 21). Kilka przykładów wzmacnia generalne egzemplaria literackie i plastyczne. Ale dobrze, że nic więcej. Myślę wręcz, że utopijność filmowa i muzyczna jest tematem na zupełnie inną pracę nie tylko metodologicznie, ale i fenomenologicznie. Tym bardziej, że Autor przejawia konsekwentną skłonność do narracji i hermeneutyk plastycznych i literackich właśnie.

## 2) Pochwały

Pochwał recenzenckich zawsze jest mniej – bo recenzent musi się detalicznie wytłumaczyć z zasadności elementów krytycznych. Zatem tym bardziej winienem podkreślić, że te kilka akapitów zastug zdecydowanie więcej waży w recenzji niż późniejsze polemiki. Wymieniam zatem kwestie fundamentalne, które w pracy bezsprzecznie mi imponują, z którymi nie dyskutuję, a wręcz uznaję Autora za jedynego i właściwego pana dyskursu o ulotnych możliwościach uobecniania się nut melancholii w utopijnych narracjach.

O ile pierwszy rozdział „W poszukiwaniu definicji sfery „idolum” – melancholijna proveniencja utopii” pobudził mnie do polemik odkrywających różnicę w zapatrywaniach między mną a Panem Łukaszem, o tyle problematyzowanie w obrębie utopii elementów, które należą do rezerwuaru nastrojów melancholijnych odebrałem jako odkrywcze.

Uważam np. za satysfakcjonujące intuicje opisane w podrozdziale „Filozoficzna topika snu a ekspresja utopijna”. Melancholicy i utopiści w istocie śnią swoje sny, które w swych różnicach wzajemnie się uzupełniają.

Zdecydowanie bardziej afirmatywnie czytałem rozdział drugi: „Melancholia i outopia = wspólne powinowactwo”. Utopijność – pojęta jako (nie)przestrzeń pokrewna depresyjnemu wymazywaniu tożsamości w melancholii – wydaje się dobrym punktem wyjścia do analizy utworów dystopijnych od strony obserwacji psychologicznych skutków życia w dystopii. Paradoksalnie programowo utopijna antymelancholijność skutkuje wytwarzaniem outsiderskich tożsamości, które nie mogą buntować się realnie popadają w melancholię czy wręcz acedię. Autor rzecz ujmując w zdaniach: „Nie ulega wątpliwości, że utopia odgradza się od melancholii, a w zasadzie usilnie stara się ją wymazać. Melancholik jest niepożądanym gościem w utopii i choć nie pojawia się w pełnej krasie, to sama melancholia pojawia się dość często. Charakterystycznym dla dystopii jest bowiem «impuls melancholijny», który uobecnia się u głównego bohatera” (s. 64). Zważywszy, że nazbyt prędko traktujemy utopię jako produkt pozytywnego marzenia – dystopijne korektury eutopii świetnie pokazują jak impulsy utopijne o „czarnym”, depresyjnym nacechowaniu są ambiwalentnymi sygnałami (nie) obecności melancholii w utopiach.

Autor ma krytyczną świadomość, że ta (nie)obecność musi być traktowana jako swoiście potencjalny element osobowościowy mieszkańców utopii, a nie jej ideologiczny element: „(...) melancholia pozostaje na brzegu realizacji utopii i nie można jej traktować jako bezpośredniej siły sprawczej w jej obiektywizacji” (s. 240). Rzecz jednak w tym, że to nie zmienia możliwości przemiany szczęścia społecznego w personalne nieszczęście mieszkańców Utopii. Pan Łukasz słusznie sądzi, że w każdej próbie inżynierii społecznej (nawet tej tylko opisywanej przez literaturę) kluczowe stają te czynniki, które przy pozorach organizacji wspólnoty realnie desocjalizują jednostki. Badana przez niego tradycja



dystopijna okazuje się swoistym strażnikiem perspektywy osobistej jako przeciwstawnej pokusom kolektywistycznym utopizmu: „(...) w dystopii czynnik alienujący odgrywa szczególną rolę. Można go traktować jako *spiritus movens* fabuły, gdyż to właśnie poczucie obecności względem świata inicjuje u bohaterów doświadczenie melancholii, która choć jeszcze nie przybiera postawy buntowniczej, to z całą pewnością świadczy o wewnętrznym konflikcie”.

Dochodzimy tutaj do korelacji między charakterystyką przestrzeni dystopijnej i zamieszkujących ją mieszkańców. W podrozdziale „Heterotopijne peryferie i melancholijne doświadczenia przestrzeni” trafne wydają się szczegółowe wyjaśnienia, dlaczego w dystopii zawsze mamy do czynienia z dziwnym poczuciem „ducha ośrodkowości”; wydawałoby się, że zupełnie sprzecznym z koncentryczną holistycznością i koherentnością Wyspy. Jest w tym poczuciu ewidentny smutek, który powoduje eskapizm i upodobanie do peryferii przeciwstawianych przez Pana Łukasza „Ordnung” – zorganizowanemu społecznie Centrum (s. 117). Byłaby w tej ucieczce „przebudzonych” z utopizmu bohaterów dystopii niezgoda na przemoc kolektywizmu. I co się z tym wiąże: ciche heterotopie peryferii okazują się znakomitym gruntem dla melancholijnych nastrojów, które zastępują niemożliwy w szczelnie totalitarnym świecie bunt. W tym samym kontekście przekonują rozważania o jednostce chorobowej acedii, która w dystopijnym świecie dotyka niektórych nadwrażliwych mieszkańców widzących katastrofalne skutki realizacji nieudanej utopii. Zabawne są też pomysłowe porównania tych postaci do flaneurów przeniesionych w niegościnnie dystopijny i zwykle industrialny świat.

Zaproponowałbym tu nieśmiało spojrzenie na książkę Svetlany Boym „The Future of Nostalgia”. Wiem dobrze, że nazbyt łatwo utożsamia się pojęcie nostalgii (która jest zasadniczo tęsknotą za konkretną stratą) z melancholią (która jest smutkiem istotowym – niekoniecznie powiązany z utraconym przedmiotem). Jednak melancholia w nowoczesności często bywa powiązana z utratą tego, co przeszłe i stąd przykładowo Bauman wskazywał na nową, „retrotopijną” odmianę utopijnych impulsów. Zbliżałoby to lekcje najważniejszych dystopii do retrotopijnej postawy. Boym mówi: „Wiek XX rozpoczął się futurystyczną utopią, a zakończył nostalgią”. Pan Łukasz zdaje się mówić coś pokrewnego (pozwolę sobie to ująć w wielkim skrócie): „Choroba utopizmu doprowadziła w kontekście ideologicznej społecznej inżynierii do melancholii dystopijnej”. Tak przynajmniej jawi się to w wizjach dystopijnych.

Świat maładycznych dystopii prowadzi natomiast Pana Łukasza w pracy do finalnego punktu, w którym wyraża on pesymistyczne przekonania nawiązujące do poznawczego sceptycyzmu Seneki: „Należy zadać sobie pytanie czy poszukiwanie nowych miejsc, które mają przynieść nam szczęście nie jest powtórzeniem błędu utopijnego myślenia, które sprawi, że tak jak w idealnych miejscach doświadczymy znużenia, bo wiecznie będzie to samo?” (s. 248).

I mimo, że to jest ostatnie zdanie dysertacji – to od niego rozpocznę część polemiczną recenzji.

### 3) Krytyka

Błąd utopii jako takiej naprowadza na intuicję, że Autor zdaje się tolerować wyłącznie wyobraźnię światotwórczą „prywatnych utopii”, które nie zagrażają swoją fantazmatycznością stabilności konserwatywnego stanu rzeczy. Szczególny niepokój budzi w nim możliwość realizacji „pragnienia



utopijnego” rozumianego jako impuls do „poprawy” funkcjonowania społeczeństwa. Stąd też już w jednym z podtytułów swej pracy („Podobłoczni idealisci” – kim są utopiści? O niebezpieczeństwach utopizmu) zaznacza, że neguje w utopijności aktywistycznie nastawione jednostki – bo utopiści są niebezpiecznymi idealistami. Dopóki realizują się jako infantylni donkiszoci w symulacjach literackich, warto badać ich „jałowe marzycielstwo” (autor cytuje za Jamesonem, s. 41). Zdecydowanie gorzej jest wtedy, gdy literacka wyobraźnia zapładnia aktywność społeczną: „(...) jak pokazała historia, owe trudności nie były dla niektórych zniechęcające, co najlepiej pokazuje XX wiek: utopia sama w sobie jest wyłącznie pre-tekstem, reszty dopełnia zaangażowanie, spryt, kunszt agitatora korzystającego z przekonujących sofizmów”. Interesujące, że nawet „zaangażowanie” wydaje się Autorowi cechą negatywną utopisty. Wskazuje to wprost na melancholijną skłonność do negowania każdego aktywizmu w społecznej praktyce. Skąd bierze się tak anty-utopijny radykalizm Pana Łukasza? Mogę tylko domniemywać, sądząc po znaczących fragmentach jego rozważań, że ma on swoje uzasadnienia w ważnej tradycji myślenia o utopii w krytycznej myśli politycznej XX-wieku. Autor odrzuca po prostu jakąkolwiek możliwość mediacji z utopijnymi praktykami:

„Plan rekonstrukcji i dezawuowania stanu rzeczywistego jest próbą zastąpienia rzeczywistości, którą jest «tu i teraz» innym modelem zgodnie z zasadami melioryzmu rozumianego jako «poprawa» jakości ludzkiego życia. (...) Okazuje się jednak, że właśnie codzienność i jej ograniczenia oraz ludzka skłonność do przekory nie gwarantowały takim pomysłom powodzenia. **Utopii nie da się zrealizować i można tylko kontemplować rzeczywistość, śniąc sen o ucieczce, kontestując stan obecny. Realizacja utopii kończy się fiaskiem lub (nie-)zamierzoną odwrotnością świata idealnego (s. 26)**”.

Podkreślam dwa ostatnie zdania, które brzmią definitywnie, zero-jedynkowo i wskazują na istotnie melancholijne spozycjonowanie Autora – nie tyle wobec utopii (szczególnie te historyczne Pan Łukasz przecież wyraźnie lubi studiować), co w ogóle problemu utopijności. Zauważmy, że praca Pana Łukasza jest w zasadzie literaturoznawcza, bo gdy opiera się o przykłady malarskie, ważna jest dla dyskursu werbalizacja symboliki i dyskursywna hermeneutyka obrazu. Tymczasem parametry „utopijnych studiów” ostatnich dekad zmieniają się i rozgałęziają odpowiednio wobec przedmiotu zastosowania, obejmując coraz szerszy zakres utopijnej ekspresji rozumianej jako „duch utopii” uobecniający się we wszelkiej społecznej aktywności człowieka (tak zresztą uważał już sam Ernst Bloch). Ten duch – dość jednomyślnie – nazywany jest obecnie „pragnieniem utopijnym” (np. w socjologicznych pracach Ruth Levitas). I dopiero niejako od samego pragnienia prowadzone są badania krytyczne tak utopii, jak i dystopii (literaturoznawstwo Toma Moylana); utopizmu czy utopianizmu (ten anglosaski termin winien uzupełniać pojęcie utopizmu, w którym obecne jest pejoratywnie polskie nacechowanie językowe rozumienia jako „skłonność do opierania życia na utopiach”, podczas gdy utopianizm bardziej akcentuje typ intelektualnej formacji, która mieści w sobie utopijne poglądy, praktyczne społeczne projekty czy czysto teoretyczne marzenia, jak to bada z perspektywy społecznej, ideologicznej i historycznej przykładowo Krishan Kumar).

Poszerzenie wielu ogólnych i teoretycznych ograniczeń tradycyjnych dociekań wokół gatunku literackiego pozwala w końcu Sargentowi na całościowe odczytywanie utopianizmu jako „społecznego marzenia”. Ten rodzaj refleksji utopianistycznej o możliwych „wyobrażeniach rzeczywistości” ma nie tylko charakter pozaliteracki, ale właśnie nierozdzielnie sprzęgnięty z praktykami społecznymi nowoczesnych ideologii. Zauważmy, że termin utopianizmu rozumianego jako obowiązek kontroli wspólnoty w ścisły sposób nawiązuje do pojęcia panoptikonu Benthama, czy szerzej – pojęcia



„panoptyzmu” Foucaulta – a więc peryfraz sytuacji permanentnej, dyscyplinującej obserwacji społecznej. Perspektywa Sargenta łączy się z Foucaultowskim rozumieniem utopianizmu jako permanentnej społecznej uważności w impulsie „social dreaming”. A konsekwencji tej uwagi też mogą być różne: „Utopia może być po prostu fantazją, może być opisem pożądanego lub niepożądanego modelu wspólnoty, jego ekstrapolacją, ostrzeżeniem przed nim, alternatywą dla teraźniejszości lub modelem do osiągnięcia. (...) Utopista patrzy na ludzkość i jej przyszłość z nadzieją lub niepokojem. Jeśli widzi nadzieję, rezultatem jest zazwyczaj utopia. Jeśli patrzy alarmująco, rezultatem jest zwykle dystopia” (Sargent, „Utopianism: A Very Short Introduction”).

Badacza interesują zatem komplementarne badania nad gatunkowymi realizacjami utopii w kulturze, jak i nad społecznym konstruktem utopianizmu oraz jego potencjalnej, utopijnej energii. Utopijność jako pojęcie nadrzędne wobec utopianizmu pozostaje *common place*, wspólną własnością zarówno dla utworów kultury utopistycznej, jak i dla projektów społecznych czy politycznych o charakterze utopijnym. Problemem dysertacji jest zasadnicze rozdzielanie perspektywy utopii literackiej i jej utopianistycznych konsekwencji społecznych (w sensie realizowanych praktyk, a nie utopijności jako takiej). Pan Łukasz ma świadomość, że utopią bywa, wbrew jego deterministycznym negacjom, po części pozytywnie realizowana w społecznym świecie. Ale zdaje się od tej świadomości odwracać, pomijając milczeniem jakikolwiek pozytywny wpływ tych realizacji na życie społeczeństw. Na stronie 53 pisze niby wprost (aczkolwiek pobieżnie i omownie), że poza utopiami indywidualistycznymi osobną grupę stanowią: „(...) traktaty polityczne, plany zagospodarowania przestrzennego (plany Hitlera i Speera dotyczące przebudowy Berlina czy sfinalizowane plany urbanistyczne w Paryżu, w drugiej połowie XIX wieku)”. O negatywnych konsekwencjach przebudowy Paryża Autor pisze szerzej na początku rozdziału o sygnalizowanej już przekornej figurze flaneura w dystopii, ale nie wiem, czy przykład jednego miasta, które krytykował za nadmiar modernizacyjnego niszczycielstwa już Hugo, jest obiektywny. A druga z wymienionych: egzemplifikacja Hitlera i jego architekta szczególnie jawnie pokazuje ambiwalencję miłośnika literackiej melancholii wobec utopianizmu. W dalszym toku rozważań Autor wprost porównuje modernizm architektoniczny do programów utopii architektonicznych, wskazując na „wygodę” jako priorytet (s. 90–91). Co jednak symptomatyczne, utylitarna wygoda ilustrowana jest w przypisie tendencyjnym przykładem mieszkań Le Corbusiera, który odnoszony jest z kolei do mieszkań z „Bloku Zwycięstwa” u Orwella. Tymczasem liczne miejskie i wiejskie realizacje utopijnych habitatowych pomysłów, które zaistniały w praktyce wspólnotowej przestrzeni nowoczesności i ponowoczesności mówi nam coś jednak o konkretnych sukcesach „social dreaming”. Można marzyć i wdrażać marzenia o nie-totalnych, poza-systemowych wcieleniach (np. ekotopii) bez złowróżbnego cienia totalitaryzmu. Społecznie dyskursywne i filozoficzne dociekania o możliwości zmiany ludzkiej kondycji na lepszą są impulsem utopijnym. Ale szczególnie w obrębie pragmatycznych sztuk pięknych takie projekty ulepszające tę kondycję poprzez odmianę na lepsze ludzkich habitatów, są najwyraźniejszym wyrazem realizacji źródłowo utopijnej architektury (i nie o modernistycznym mieście-potworze, ani o monumentalizmie komunizmu czy faszyzmu tutaj myślę).

Sargent zwraca też uwagę na to, że w sercu każdej ideologii tkwi utopia, jakiś pozytywny projekt – czasem niejasny, kiedy indziej bardziej szczegółowy. Większość utopii nie przechodzi przez proces realizacji, a te, które się realizują, na ogół zawodzą. Jeśli jednak utopia staje się systemem przekonań, które skutecznie panują we wspólnocie, państwie, a nawet w wielu krajach, to w takim procesie niemal bezwzględnie staje się ideologią dominującą i realizowaną. I wtedy skutki dzielą się na negatywne (na



ogół dominujące) i pozytywne (pomniejsze, ale pozostające z nami jako trwałe element społecznej emancypacji).

Skąd zatem bierze się potrzeba tak drastycznego oddzielania badań nad literacką utopią, od praktyk utopianizmu, która w pracy służy konsekwentnej negacji społecznych praktyk? Posłużę się przykładem wymownym, który zdaje się, że formacyjnie konstruuje kontekst krytycyzmu Pana Łukasza. Przykład ten wywołuje po dziś dzień krytyczne reakcje w tonie „utopian studies” (m.in. samego Sargenta). Leszek Kołakowski, polski dysydencki filozof i zarazem oksfordzki profesor, w sławnej krytyce marksizmu używał jako naczelnego argumentu problemu utopijności emancypacyjnego projektu lewicy w całej jego historii i ideologicznej rozciągłości. Utopiści zawsze stawali przed dylematem wcielania swych emancypacyjnych projektów w społecznej rzeczywistości. Akty takie były przemocową realizacją utopijnego marzenia i rodziły dylemat: czy wolność można osiągnąć przez brak wolności, a równość przez nierówność. W eseju „Śmierć utopii na nowo rozważona” myśliciel żegnał odchodzący komunizm państwowy w Europie Środkowej i Wschodniej. Z całą pewnością Kołakowski był głosem całego legionu myślących po 1989 podobnie. Bez wątpliwości w większości tak uzasadnialiśmy sobie upadek utopii w Europie Środkowej i Wschodniej. Ale właśnie z perspektywy „utopian studies” już wówczas było to przekonanie naiwne. Wielu badaczy zauważyło np, że postraumatycznym efektem wychodzenia postkomunistycznych społeczeństw z politycznej praktyki socjalizmu była skłonność do ulegania lustrzanej ideologii (w której element utopii był niemniejszy). Właśnie w naszym regionie tak intelektualistów, jak i polityków ogarnął prokapitalistyczny, prorynkowy entuzjazm, do którego zachęcał MFW i zachodni ekonomiści. Dziś to już wiemy: Europa Środkowa i Wschodnia zamieniła jedną utopię na inną – kapitalistyczny „róg obfitości” oraz konsumpcyjny i spektakularny raj. Co ciekawe, Kumar adresował tego rodzaju krytyczne obserwacje imiennie w kierunku polskiego filozofa i zarzucał mu negowanie znaczenia utopianizmu w badaniu praktycznych konsekwencji ideologii (zob. „The End of Socialism? The End of Utopia? The End of History?”). W polskiej humanistyce właśnie z tego historycznie uzasadnionego powodu istnieje luka w badaniach nad utopiami. Luka ta wiąże się też z ograniczeniem refleksji nad utopijnością do spojrzenia na utopię jako gatunek literacki. Przymiotnik „utopijny” jako cecha projektów społecznych, artystycznych, ideologicznych jest w stereotypowym odbiorze znaczeniowo pejoratywnie zabarwiona. Stąd jeszcze wiele lat po 1989 symptomatycznie omijano szersze znaczenia pojęcia utopii, utopizmu, utopianizmu.

Tymczasem refleksja nad permanentnym „duchem utopijności” w nowożytnej kulturze pozwala na inną, alternatywną lekturę wielu kulturowych tekstów i ideologicznych dyskursów. Na Zachodzie popularność „utopian studies” świadczy o docenieniu udziału utopijności w dziejach cywilizacji Zachodu. Obecność utopii zauważana jest poza kręgiem kultury i jej artefaktów. W aktywności społecznej, obyczajowości, polityce czy historii i filozofii nauki. Trudno wyobrazić sobie, by bez często nieuświadomianego w procesie modernizacyjnym impulsu utopijnego, mogły zaistnieć jakiegokolwiek wynalazki, reformy polityczne, plany ekologicznej *renovatio* czy różne formy obyczajowej emancypacji. Ten typ pragnienia nie znika bez śladu ani w epoce nowoczesnych ideologii, ani po niej w tzw. postpolityce. Wciąż powstają idee, inspiracje, artefakty, teksty, które są nośnikami progresywnych, futurystycznych (nawet jeśli ulotnych, złudnych) wizji.

Podsumowując: rządzi pisaniem Pana Łukasza w tej mierze interesująca ambiwalencja, którą wyraża dobrze cytowanie obok siebie Szackiego myślącego o utopii: „krytyka status quo i afirmacja wartości alternatywnych”, i Wallersteina: „osadnik iluzji, a zatem nieuchronnie prowadzi do rozczarowań” (s. 54).



Widać w tym zderzeniu impas pomiędzy opisem tekstu kultury, a relacją z praktyk społecznych inspirowanych tym tekstem. Tymczasem u Levitas czy Sargenta pragnienie zaprowadzenia nowego porządku, tworzenie alternatywnych wizji rzeczywistości – obecnej, jak i przyszłej (a więc światotwórstwo nie tylko realizujące się w formie słownej, lecz przybierające swe konkretyzacje ideologiczne, topograficzne czy temporalne) jest ściśle związane z impulsami fantazji i wyobraźni literackiej. Uniwersum utopii jest w takich ujęciach ogromne, nie sposób go ograniczać do jej źródłowego onimicznego nazwania – małej nieistniejącej, bo literackiej wyspy. Utopia literacka – rozumiana jako gatunek, odmiana literatury – jest teoretycznym wycinkiem kontynentu „społecznych marzeń”, które zawierają też faktyczne komponenty transformacyjnych działań inspirowanych reformatorskimi pragnieniami. Impuls utopijny jest tym, co ludzką cywilizację pcha ku nowemu (z małą szansą sukcesu, ale zarazem nieuniknienie dla samego mechanizmu tak trwania, jak i przemiany cywilizacji).

[Z drobiazgowości natury zasadniczo technicznej: Zdarzają się uchybienia redakcyjne, które koniecznie trzeba poprawić w pracy nad ewentualną publikacją. Zwróć uwagę na dwie nieścisłości, które wydają mi się ważne merytorycznie:

1. Długie alegoryczne opowiadanie „Kongres futurologiczny” Lema nie składa się na cykl „Dzienników Gwiazdowych” choć rzeczywiście przynależy do grupy tekstów powiązanych postacią Ijona Tichego.
2. W cytacie z Gustawa Herlinga-Grudzińskiego tyżącym dopisania Kafce, piątej, ironicznej interpretacji prometejskiego mitu Autor nie odnalazł bezpośredniego cytatu z „Dziennika pisanego nocą”, zapis z 22 maja 1976 roku. Cytat rzeczywiście celnie opisuje fałszywą świadomość ideologicznych utopistów. Jest to o tyle sprawa warta sprecyzowania, że w polskiej literaturze uderzającej w utopianizm totalitarnej odmiany Herling stanowi ważny autorytet, zawsze występujący przeciwko wszelkim pokusom utopijnych praktyk.

#### 4) Konkluzja recenzji

W konkluzji pragnę stwierdzić w końcu, że przedstawiona rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie postawionego sobie problemu naukowego i w całości jawi się jako spójny projekt badawczy. Jej erudycyjna samodzielność myślowa pozwala jednoznacznie uznać, iż Autor jest z pewnością osobą suwerenną w sferze naukowych dociekań. Imponujące poszerzenie pola badawczego poprzez zderzenie ze sobą pojęć utopii i melancholii skutkuje realizacją dyskusyjną, ale skłaniającą do pobudzającej intelektualnie refleksji. **Mając na uwadze niepodważalne i przeważające zalety, wszystko, co w przedstawionym tekście jednoznacznie pozytywne – a nawet to, co budzi polemiczne uwagi (które świadczą o intelektualnej żywości dociekań) – jednoznacznie stwierdzam, iż praca mgr. Łukasza Steca spełnia wymogi stawiane dysertacjom doktorskim.**

Ref. Szwedki'ewer

